Rok VIII Kraków-Podgórze. Niedziela 16 Stycznia 1910 Nr 13

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dzisiaj, w sobotę, rozprawa przeciw Borowskiej odbywa się także po południu. Borowska opisuje **przebieg nocy śmierci Lewickiego.**

Wieczorem wydany zostanie **dodatek do numeru, zawierający sprawozdanie z popołudniowej rozprawy.**

Konspiracya antidemokratyczna.

Poseł Jan Hupka jest *enfant terrible* obozu konserwatywnego. Posiada dużo temperamentu, który go unosi i sprawia, że p. Hupka szczerze, ale niezręcznie wyjawia zamiary i knowania swej partyi. Ostatnia mowa pana Hupki w sejmie była tego dowodem. Konserwatywny szermierz akcentował potrzebę utrzymania sojuszu konserwatywnej wielkiej własności z ludowcami czyli „małymi rolnikami", proponował następnie sojusz Rusinom — a wszystkie te sojusze mają być zwrócone przeciw demokracyi, szczególniej przeciw narodowej demokracyi, przyczem p. Hupka z pasyą atakował wodza tej partyi i prezesa Koła Polskiego Głąbińskiego. Pan Hupka ujawnił także, na jaką reformę wyborczą zgodzą się stańczycy: kurye muszą być utrzymane, wielka własność zachować musi przewagę, pluralność ma posłużyć do korygowania wyniku wyborów.

Polityk stary, ale jary i obdarzony najcenniejszym darem, mianowicie sporą dawką zdrowego rozumu, ks. Stojałowski kilka dni temu na łamach „Nowin" omawiał „konspiracyę antidemokratyczną", przez krakowskich konserwatystów ustawicznie uprawianą. Narzędziem w ręku stańczyków jest dzisiaj p. Stapiński, który odgrywa wobec chłopów rolę niezłomnego trybuna, ale któremu grunt pod nogami szybko się usuwa, bo tańczyć musi, jak mu zagrają możni protektorowie. A jako że wierną służbę czyni, pp. stańczycy pokrywają pobłażliwością jego sprawki i milczą o banku parcelacyjnym. Ks. Stojałowski o tej „konspiracyi antidemokratycznej", o kopaniu dołków pod prezesem Koła, o intrygach politycznych, które tylko osłabiają powagę Koła w Wiedniu — wiele trafnych uwag wypowiedział w Sejmie.

* *

Ta grupa ludowców, którym chodzi o ideę, którym nie wystarcza interes, umizgom konserwatystów stawia opór. W odpowiedzi na przemówienie posła Hupki „Kuryer Lwowski" znamienny ogłasza artykuł, oświadczając, że porządnym ludowcom myśleć nie wolno o sojuszu z konserwą (No, ale p. Stapiński ze swoją wataha zrobi i tak swoje!). — „Kuryer Lwowski" pisze:

„Pos. Hupka wspomniał o jakimś sojuszu konserwatystów z ludowcami i o skłanianiu się ludowców do projektów reformy administracyjnej i organizacyi agrarnej, przez krakowskich konserwatystów proponowanych. Gdyby to powiedział kto inny, nie pos. Hupka, sprawiłby niemałe wrażenie. Ponieważ te rewelacye wyszły z ust pos. Hupki, mogą one tylko upoważniać do wniosku, że konserwatyści pragnęliby przy pomocy ludowców przeprowadzić swe postulaty, z których projekt reformy administracyjnej stanowi w nich podstawę programu.

I u ludowców reforma administracyi gminnej jest kardynalnym punktem programu, ale skonstruowana na podstawie wcielenia obszarów dworskich do gmin, różni się tak dalece od projektów konserwatywnych, że kompromis wydaje nam się tu wykluczonym. Ludowcy nie mogą odstąpić od tego postulatu, gdyż odstępstwo takie byłoby wyrzeczeniem się programu, idei przewodniej ruchu ludowego, byłoby likwidacyą polityczną.

A taksamo nie wierzymy w *możliwość sojuszu ludowców* z konserwatystami na gruncie interesów agrarnych. Między konserwatywną wielką własnością a ludem włościańskim niewiele jest wspólnych interesów agrarnych. Nie twierdzimy, że takiej wspólności interesów wogóle niema, ale nie widzimy dostatecznej podstawy do sojuszu na podstawie tej wspólności. Liczniejsze zawodowe sprawy wspólne zaczynają się dopiero od posiadłości rolnej takiej, która produkuje nie tylko na własną potrzebę, lecz także na sprzedaż płodów rolniczych. Poniżej zaś tej granicy jest olbrzymia większość ludności włościańskiej, większość, która konsumuje tylko płody rolnicze i która w znacznej mierze musi dokupować zboża na zasiewy i na wyżywienie. Ta masa włościańska, utrzymująca się tylko po części z roli, po części z zarobku, ma interesy sprzeczne z interesami wielkiej własności.

Stronnictwo ludowe sprzeniewierzyłoby się swemu zadaniu, gdyby nie uwzględniało potrzeb tych mas ludowych, a stając na stanowisku wymogów zamożnych kmieci, podało rękę do sojuszu wielkiej własności. Przeciwnie w programie i w działalności stronnictwa, które chce przewodniczyć całemu ludowi, muszą mieć pierwszeństwo postulaty ogromnej większości włościaństwa, postulaty proletaryatu rolnego i tych najdrobniejszych rolników, siedzących na małych skrawkach ziemi. Żaden polityczny sojusz nie usunie rozbieżności lub antagonizmu interesów ekonomicznych, wypływającego ze społecznych warunków. Z chwilą zawarcia tego rodzaju sojuszu byłoby kwestyą najbliższej przyszłości wytworzenie się *nowego* stronnictwa, ogarniającego masy, pozbawione politycznej opieki".

Ale p. Stapiński rekomenduje swe powolne służby...



Trybunał w procesie Borowskiej.
R. P. Krauss. R. dr. J. Kopf. R. Błonarowicz. R. L. Jasiewicz. Górnisiewicz, protokolant.
Borowska (obok niej pielęgniarka).

Borowska, trawiona anemią, wygląda strasznie; sino-zielona cera nadaje wychudłej twarzy wygląd widma.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.

Rozprawa sobotnia.

Czwarty dzień rozprawy... Sala, wypełniona jak zwykle. Publiczność zmienia się jednak co dzień. Zawsze jest to publiczność elegancka. Wczoraj można ją było nazwać „jedwabną", dzisiaj wyperfumowaną. Na sali unosi się woń heliotropu, zapach rezedy i inne, co razem składa się na atmosferę duszną. Tuż przed baryerą widać p. Sulską, dalej szereg pań z inteligencyi.

W przedziale, przeznaczonym dla prawników, toczą się ożywione rozmowy na temat odczytywania zeznań Borowskiego, o którym jeszcze nie wiadomo, czy stanie na rozprawie jako świadek, czy też skorzysta z przysługującego mu prawa i zeznawać nie będzie. Przewodniczący opiera się na jakimś orzeczeniu najwyższego trybunału, prawnicy twierdzą, że orzeczenie może się zmienić i że zeznań odczytywać nie należy.

Po godz. 9 dochodzi na salę wiadomość: Borowska nie stanie! Wywołuje to szmer niespokojny. Zjawia się dr Szalay, obrońca oskarżonej i oświadcza, że Borowska stanie, aczkolwiek dr Smolarski oświadczył, że jest tak schorowaną, iż gdyby się dziś jej zeznania nie skończyły, to wątpić trzeba, czy w poniedziałek będzie mogła dalej zeznawać. Stan jej jest bardzo poważny. Dziś rano *zastrzykiwano jej kamforę i podano arszenik dla podtrzymania jej sił.*

Dziwnie brzmią te słowa obrońcy. Ktoś rzuca z boku:

— Przewodniczący obiecywał się energiczniej wziąć do Borowskiej!

— Wczoraj przecie powiedział jej, że ma jeszcze dość sił!

Następuje znowu omawianie wczorajszej rozprawy.

Trzy kwadranse na dziesiątą — Borowskiej niema.

— Nie przyjdzie!

Za chwilę jednak Borowska zjawia się. Idzie chwiejnym krokiem, żółta jak wosk. Otulona chustką, siada apatycznie na krześle. Rozprawa się zaczyna.

Przerwana rozprawa.

Przew. ogłasza uchwałę trybunału, że trybunał nie przychylił się do wniosku obrony, aby przy przesłuchaniu Borowskiej nie odczytywano zeznań jej męża. Przew. zaznacza, że w akcie oskarżenia zrobiono użytek z zeznań męża Borowskiej, więc przew. może z nich zrobić użytek.

Przew.: Pani powiedziała wczoraj, że w maju Lewicki wyjechał do Warszawy. Pani wówczas przygotowywała się do egzaminu i zdała go. Są tu listy do odczytania. W liście z 2 maja pisze Borowska do męża, że była w wielkiej biedzie, że się uczy ogromnie, bo się boi Łazarskiego, „który ma asystenta socyalistę". Dalej w liście z 15 maja pisze, że znosi dużo przykrości i upokorzeń, że pracuje w pracowni w klinice wewnętrznej, ale tam ciężko, bo asystent jest socyalist.

Przew.: Czy pani była na kolei, jak Lewicki wracał z Warszawy?

Borowska: Byłam.

Przew.: Mimo to, że pani wiedziała od Lewickiego, co on o pani myśli. Skąd pani wiedziała, że wraca?

Borowska: Napisał mi list.

Przew.: Pani odebrała odeń depozyt. Czy pani prosiła prof. Mianowskiego o interwencyę przy wydobyciu tego depozytu?

Borowska: Prosiłam, ale potem cofnęłam prośbę, choć on się chciał podjąć.

Obr. dr. Szalay prosi, aby może przerwać rozprawę, bo Borowska jest tak osłabiona, że myśli zebrać nie może.

Przew. wyjaśnia, że prezydent sądu oświadczył mu, iż Borowska życzy sobie jak najszybszego ukończenia jej przesłuchania. Rozprawa się przedłużyła, wskutek sprzeciwu p. Borowskiej wyszła na pierwszy plan sprawa Lewicki-Szczepański, przesłuchanie więc o jeden dzień najmniej się przedłużyło... Jeśli pani Borowska nie może być dziś przy rozprawie, to my się do tego zastosujemy. Pani Bor., czy pani będzie dzisiaj zeznawać?

Borowska: Oświadczyłam rano jeszcze d-rowi Smolarskiemu, że siły moje wyczerpały się już, że zmarnowałam je przez trzy dni na rzeczy może zgoła niepotrzebne. Obliczałam razem z drem Smolarskim, że mnie będzie można przez trzy, cztery dni podczas rozprawy podtrzymać przy siłach. Nie wiedziałam, że tu prócz zeznań, będzie tyle znęcania się nademną.

Przew.: No, proszę pani, jeśli pani prostowanie faktów nazywa znęcaniem się — — nie wdajmy się w polemikę. Będzie pani mogła dziś zeznawać, czy nie?

Borowska słabym głosem: Ja nie wiem. Może zbiorę jeszcze siły.

Dr. **Kwiatkowski** prosi o pół godziny przerwy dla p. Borowskiej.

Borowska: Ja już mam dość tej rozprawy...

Przew.: To są frazesy, proszę pani. To trudno, ja nie układałem procedury procesowej.

Ponieważ na dzień dzisiejszy wezwani byli świadkowie, przewodniczący każe ich wezwać. Na sali zjawiają się pp. Helena Stankiewiczowa, Leokadya Cynkowa, Wacława Rydzewska, Włodzimierz Kosiński, dr. Michał Dobrzański i Konstanty Lachowski. Brakło tylko pp. hr. Tyszkiewiczowej i Grzesiewiczowej Natalii oraz dra Bogdaniego. Przew. oświadcza, że świadkowie ci będą wezwani na poniedziałek, pp. Cynkowa, Stankiewiczowa i Lachowski na wtorek.

Następnie przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Przyjdzie, czy ją wniosą?

Podczas pauzy Borowską odprowadzono do pokoju obok dziennika podawczego, gdzie jej podano stare wino, aby się trochę pokrzepiła. Widać po niej, że jeżeli w niej są jeszcze siły, to są siły czarnej kawy, kamfory i wina.

Kilka minut przeszło w naprężonem oczekiwaniu. Zjawił się jeden z lekarzy.

— Przyjdzie, czy nie?

— Niewiadomo. Jest bardzo osłabioną.

Ktoś mówi, że Borowską przyniosą, że ustawią na sali łóżko i że w ten sposób umożliwią jej obecność na sali. Wiadomość ta wywołuje duże wrażenie, choć jest nieprawdopodobną. Nie chodzi przecie o to, aby Borowska była na sali, ale aby mogła zeznawać, boć jej przesłuchanie jeszcze nie skończone.

Pięć minut po pół do jedenastej: Borowska wchodzi. Z twarzy jej znać, że jest podnieconą. Rozprawa zaczyna się znowu.

Borowska przegląda z uwagą akt oskarżenia, leżący na stole przed nią. Po chwili usiada spokojnie.

Ubrania gotowe tylko własnego wyrobu
oraz
Najnowszej mody
najwykwintniejsze Ubrania
na zamówienia
jedynie
w Związku
katol. krawców
Kraków, ul. Floryańska 7 tuż przy rynku.

Czekamy na prokuratora, który się gdzieś zapodział; wreszcie o trzy kwadranse na 11 zjawia się i prokurator.

Dalszy ciąg rozprawy.

Przew.: Więc idźmy dalej...

Borowska dosyć silnym głosem zeznaje dalej. Ja mam przedewszystkiem prośbę do pana przew. Mąż mój powiedział mi wczoraj, iż dowiedział się, że ja powiedziałam na rozprawie, iż dziewczynka, córka moja, jest pod względem prawnym dzieckiem mego męża, a uczuciowo nie. Pan przewodniczący przypomina sobie, że ja powiedziałam inaczej.

Przew.: Stwierdzam, że odpowiedź pani brzmiała: prawnie i uczuciowo dziewczynka jest córką męża pani.

Borowska: Ja sama przedstawię dalszy mój stosunek z Lewickim w maju 1909. Dowiedziałam się od Bylickiego, że Lewicki niepochlebnie się o mnie wyrażał. Oburzyło mnie to i powiedziałam wtedy: gdy mnie potrzebował, to był czułym, a teraz twierdzi, że ja mu się narzucam. Kiedy się żądało deklaracyi, to ja byłam potrzebna. Pokazałam Bylickiemu list, żądający złożenia deklaracyi. On mi na to: Więc jeszcze jeden kwiatek! Ależ to wymuszenie! I chciał te listy wziąć odemnie, twierdząc, że Lewicki przyjdzie, zacznie prosić i ja mu je wydam. Odmówiłam Bylickiemu.

Bylicki poszedł do Szczepańskiego i powiedział mu o deklaracyi. Był pewny, że ja mu dam ręką Lewickiego pisany projekt deklaracyi, tak, że przyrzekł Szczepańskiemu, że mu ten papier dostarczy.

Oburzona byłam. Wyczułam, że Lewicki mnie krzywdzi. W dwa, trzy dni później dostałam list anonimowy, o którego autorstwo posądziłam Bylickiego. Przyszło między nim a mną do awanturki; Bylicki dotknął mnie, obraził — pomyślam: to dalszy ciąg sprawek Lewickiego. Posądzenie było niesłuszne.

Poszłam do Lewickiego i zażądałam zwrotu listów moich, wyraźnie tem motywując, że dzięki jego wyrażaniu się spotykają mnie takie rzeczy, jak ten list anonimowy i pokazałam mu go. Bylicki wiedział rzeczy, których prócz Lewickiego nikt nie znał. A rzeczy te rzucały na mnie błotem. Lewicki oświadczył, że może mu się co kiedy wymknęło, ale że reszta jest dodatkiem Bylickiego.

Bylicki sam mi mówił, że Szczepański miał racyę, robiąc Lewickiemu zarzuty w liście otwartym. To mi przyszło na myśl. Żal mi się zrobiło Lewickiego i teraz.

Mieszkania znaleźć nie mogłam. Wszędzie mówiono: To Borowska, która miała proces. Wynajęłam mieszkanie w hotelu. Powiedziano mi, bym zostawiła u portyera listę, które osoby mogą do mnie przychodzić, które nie. Zostawiłam spis takich osób, Bylickiego między nimi nie było.

Bylicki więc twierdzi, że wtedy nigdy mnie w domu nie zastawał, bo ja śledzę Lewickiego. Przecież ja nie przyjechałam po to, by się w hotelu uczyć, bo to mogłam robić we Lwowie. Pracowałam w klinice, więc mnie w domu nie było.

Przy wydaniu mi listów przez Lewickiego obstawałam. Były tam pomysły moje literackie, bajki itd. Bylicki mi mówił, że Lewicki lubi takimi listami bawić niewiasty. On się ociągał, nie chciał. Powiedziałam mu, że deklaracyę pokazałam Bylickiemu i jestem wezwana na świadka do Ligi, bo Bylicki doniósł o tem Szczepańskiemu. Lewicki mi na to: To pani stanie przed sądem i zaprzeczy. Odparłam: Nie. Ale — na razie chodzi mi o listy. Mogę się zwrócić do męża, by te listy od pana odebrał.

Lewicki mi na to: Nie wiem czy listy z października będą dla niego miłe. Bo mąż o moim stosunku do Lewickiego w październiku i listopadzie nie wiedział. No, nie była to dla mnie sprawa łatwa.

Lewicki ociągał się, ale wreszcie listy wydał. Oświadczyłam mu, że nie będę wpływać na męża, gdy go zawezwą na świadka do Ligi. Sama zrobię najwięcej, gdy nie stanę na rozprawę w Lidze.

Więc Lewicki napisał w tej sprawie list do męża. Mąż wówczas był w przykrych stosunkach biurowych. Zarzucano mu, że ja byłam w bliskich stosunkach z socyalistami, radzono mu więc podać się na emeryturę. Powiedziano mu nawet, że gdyby mnie się był wyrzekł przed procesem, albo nawet teraz, to go w urzędzie zostawią. Lewicki mi to oświadczył tak, że mąż mnie się musi wyrzec. Napisał też do męża, radząc mu, by się mąż zwrócił do niego w tej sprawie, a on przez wpływy i stosunki coś w jego sprawie zrobi; radził, by mąż poskarżył się przed Lewickim w obszernym liście na mnie. Mąż na to zgodzić się nie chciał, mimo, że Lewicki obiecywał zrobić przez posłów gwałt w Sejmie i parlamencie, bo przecie mąż nie odpowiada za żonę, która z nim nie żyje razem, bo mąż odpowiada za żonę, ale gdy może nad nią czuwać. Wiedziałam o tym liście Lewickiego, wiedziałam, że chodziło mu o skaptowanie męża, który miał być świadkiem w Lidze.

Kiedy ja się po swoje listy zgłaszałam, nie zaznaczałam wyraźnie przed otoczeniem, po co przychodziłam. Lewicki obchodził się dziwnie ze mną, rzucił słowo „psiakrew", „cholera", co dawało sposobność do przypuszczenia, że ja w innych sprawach chodzę. On chciał na mnie wymusić, bym była świadkiem przed Ligą i zeznawała na jego korzyść.

Raz powiedział mi, że ma tyle roboty, iż mi listów nie może wyszukać. Raz powiedział mi, bym przyszła o 4 godzinie w piątek. Chciałam by on to wyraźnie zaznaczył i z progu zawołałam: A więc w piątek o czwartej!

Czułam, że on chce mnie ośmieszyć. I dlatego napisałam doń list: „Myślę, że jest w panu coś z uczciwego człowieka. Więc odwołaj się do tego. Dlaczego mnie pan męczy i ośmiesza?"

Borowska odczytuje ten list w całości i komentuje każde zdanie. „Miałam prawo — mówi — powiedzieć mu, że się wobec mnie ubrał w togę i frazesy najświetniejsze — bo tak było i ja go takiego pokochałam.

Przy czytaniu tego listu Borowska się zapala. Ustępy o Lewickim czyta z przejęciem i wielkiem uczuciem. Chustka jej spadła, że została na chwilę w serdaku, ale pielęgniarka zarzuciła jej znowu chustkę na ramiona.

Borowska powiada dalej: Nie zapieram się mojej miłości, bo pokochałam wytwór fantazyi, pokochałam Lewickiego innego — a nie znałam go, bo on był inny. Ale ja nie chciałam iść w bagno, by się w nim utopić.

I Borowska cytuje słowa z Anhellego o gościńcu złotym, co jest na wodzie od księżyca.

Dzisiaj traktuje mnie się tu, nie jak oskarżoną, ale jak coś — no, ta pani!...

Przew.: Proszę nie krytykować. Nie chciałem pani urazić.

Borowska: Miło mi to usłyszeć. Ale idę dalej. Gdy trupa wyciągną z błota, to on jest w błocie unurzony. Ale nie każdy jest winny.

Ja szłam w bagnie takim gościńcem złotym, drogą, zasianą światłami, świecącymi jak brylanty — on mię tam prowadził. Lewicki, ale ja nie wiedziałam — że mnie prowadzi w bagno. Byłam głupia! Ogromnie, niepoprawnie głupia. Poznałam, że za późno go poznałam, że on mi się przedstawiał innym, a innym był, nie opuszczonym, ale szczęśliwym.

Tak się rzeczy miały w maju.

Nareszcie zdecydował się oddać mi moje listy, a trwało to całe tygodnie. Pytał mnie się, dlaczego ja listy chcę odebrać, zapewniał mnie, iż mnie nigdy nie oszukiwał. Były chwile, że mu wierzyłam, były, że mu nie wierzyłam.

Przyszedł wreszcie ów dzień. Powiedział mi: Muszę te listy wyszukać... wyszukamy je wspólnie. Umówiliśmy się że się zobaczymy o godz. 10. Szliśmy trochę razem.

Ale muszę jeszcze wrócić do innych rzeczy. Z listów moich widać, że mi było ciężko w Krakowie. Zapisałam się na klinikę — lecz, ludzie są ludźmi — stawiano mi trudności na każdym kroku w nauce, a ja musiałam niemal od początku zaczynać, bo byłam poprostu wyeliminowana z uniwersytetu. Niewielu było tam ludzi, którzy jako asystenci mnie Borowską, uważali jeszcze za człowieka. Pisałam o tem do męża — on mi raz odpisał: „widzę, że z medycyny — nic!". No, ja jeszcze nadziei nie traciłam, mimo, że nieraz po pracy w klinice szłam na błonia, by zapomnieć o ludziach.

Mąż nie chciał się zgodzić na propozycyę Lewickiego, by mnie się wyrzekł. Ale ja czułam, że gdybym ja się usunęła, to dlań będzie lepiej. I jeszcze sprawa dziecka. Matka męża wzięła moje dziecko — ale pod warunkiem, że ja się do jego wychowania nie będę mieszać. To mnie bolało. A potem — pogłoski, że Lewicki ożeni się z Tyszkiewiczową. Wprawdzie Lewicki miał takie pomysły 55 razy lub więcej, ale i to bolało, bo przecież przez niego — straciłam, zdeptałam uczucia mego męża. Wreszcie — czułam coraz lepiej, że medycynę będzie trudno skończyć — jednem słowem, tyle różnych rzeczy złożyło się na to, aby mi odebrać ochotę do życia. Wyrabiało się we mnie to przekonanie, że to dla nas najlepsze, że to zrobić powinnam. Była wtedy we mnie i potrzeba zapłacenia Lewickiemu. Ale — moja sprawa z Haeckerem jeszcze nie była załatwiona. Gdybym się usunęła, to mąż byłby zażądał listów od Lewickiego — mąż znał sprawę jego ze Szczepańskim i trochę lepiej znał Lewickiego — wiedziałam, że byłby wobec niego inaczej postąpił.

Były godziny, które się ciągły jak lata. Strach przed tem wielkiem, niewiadomem, przed śmiercią działał we mnie zwierzęcy popęd do życia skłonił mnie, bym sama te listy swoje odebrała. I tak przyszło do owego wieczoru czwartego czerwca.

Przew.: Konstatuję, że w listach do Borowskiego niema wzmianki, że Borowska ma listy u Lewickiego, zwłaszcza w listach, zostawionych w hotelu.

Borowska: Listy te mogło mi odebrać wielu ludzi, prof. Bujwid i t. d., ale ja nie chciałam, by listy Lewickiego, kompromitujące go, znalazły się w obcych rękach. Chciałam poprosić Mianowskiego, by listy odebrał, a moje zniszczył — więc pisałam list do męża. Listy, znalezione w hotelu, pisane były kilka dni przedtem, przed 4 czerwca.

Ja reaguję zwykle na rzeczy, które gniewają; na te, które bolą, nie reaguję. Stąd listy do męża nie są tak jasno pisane.

Przew. odczytuje dwa listy Borowskiego do męża, pisane z końcem maja. Przebija z nich jakaś cicha rezygnacya.

Borowska oświadcza, że listy z pożegnaniami do męża i do p. Bujwidowej pisała przed 2 czerwca, a po ich napisaniu wróciła do równowagi.

Przew. stwierdza z listu Borowskiego do żony z 1 czerwca, że namiestnik Bobrzyński kazał mu się podać na pensyę, a na przedstawienia Borowskiego oświadczył: „należało się żony wyprzeć".

Borowska: Lewicki mi to powiedział, że namiestnik kazał mężowi wyprzeć się mnie.

Przew.: Czy pani nie odgrażała się przed kim, że pani Lewickiego zastrzeli?

Borowska: Nie. Bylicki może mnie źle zrozumiał...

Przew.: On tu stanie, to pomówimy o tem. Ale pani zapomniała o scenie w dniu 3 czerwca...

Borowska: Podarcie fotografii Lewickiego? To było kilka dni przedtem, nie 3 czerwca.

— — Listy moje do męża serdeczne należy tak serdecznie rozumieć, jak są napisane. On mi się stał najlepszym, najżyczliwszym, najbardziej przyjaznym i ludzkim. W mojem życiu było dużo pięknych i dobrych rzeczy, ale wszystkie one przyszły za późno. Zapóźno mąż poznał, że we mnie jest człowiek, zapóźno mnie naprawdę pokochał, ale za to mu jestem wdzięczna, bo stanął przy mnie w chwili, gdy cały świat był przeciw mnie. W pracy filozoficznej, którą mój mąż drukuje, jest dużo mojej pracy, on mi to napisał w liście z września, gdy już było zapóźno. Ja nie zawsze byłam kłodą w życiu mego męża.

Przew. Ale wróćmy, kiedy i czemu pani podarła fotografię Lewickiego.

Borowska: Lewicki opowiadał, że Tyszkiewiczowa nie jest inną dla niego, jak tych 80 kobiet, które się przez jego ręce przesunęły. Mnie nazywał piwnicznym kwiatem, który w ciemności się nie rozwija, który on musi na słońce dobywać. Nasz stosunek nosił zawsze cechę ogromnie smutną — on sam mówił, że pierwszą wyłączną cechą Tyszkiewiczowej jest wesołość, a człowiek potrzebuje słońca i wesołości. Nie powiedział mi, że ją kocha — przedstawiał ją jak i inne kobiety, a były fakta, które mówiły inaczej. Najczęściej mówiłam mu na to: Nic mnie to nie obchodzi. Chciałam nareszcie odebrać moje listy. Chciałam mu oddać wszystkie — on wziął w jedną rękę — w drugiej miał fotografię, którą mu chciałam oddać. Ponieważ on powiedział, że mi moje rzeczy odda popołudniu, ja na to rzekłam: Przepraszam — to ja też swoich nie oddam. Lewicki zaczął się śmiać, mówił, że to moja chwilowa chimera — wtedy potargałam tę fotografię.

Przew.: Pani w śledztwie zeznała, że między niemi stanął układ.

Borowska: Właściwie, to nie był układ.

Przew. zaznacza, że Lewicki nie miał właściwie powodu do zatrzymywania listów pani. Zresztą — w mieszkaniu pani znaleziono trzy jego listy, których pani mu nie oddała.

Borowska: Stało się to przez dużą nieuwagę chyba.

Przew.: Jeden z listów jest bez daty...

Borowska. Czyta go, wstęp nawet głośno — i powiada: to pewnie z listopada. Takssmo listy, znalezione w hotelu.

Przew. Czyta trzy listy Lewickiego do Borowskiej. Są w nich tylko umówione schadzki, prośby, by Borowska przyszła do niego itd. Wróćmy więc do rzeczy. Pani więc nie zwróciła mu ostatecznie listów, jakie pani miała?

Obr. dr Szalay: Pan przewodniczący cytuje ciągle śledztwo. Dla mnie śledztwo nie istnieje. Podczas śledztwa Borowska 6 tygodni nie spała, bo jej dano kobietę jakąś, gdy potrzebowała samotności, palono jej w nocy światło — czy zeznania z takiego czasu są zeznaniami? to są majaczenia! Ponieważ mnie nie wierzą, nie wiem z jakich powodów, proszę o to zapytać p. Borowskiej.

Przew.: Kto panu powiedział, że to są majaczenia?

Dr Szalay: Ja sam.

Przew.: Bo mnie zdumiała bajeczna znajomość śledztwa przez p. Borowską. Więc to nie są majaczenia, bo ona zdaje sobie z nich dokładnie sprawę.

Obr. dr Szalay (ironicznie). Gdy dwóch ludzi idzie do teatru, to każdy z nich o sztuce co innego mówi. Wszędzie trzeba mieć praktykę, do każdego zawodu — tylko do grzebania w duszy ludzkiej nic nie trzeba, każdy może w niej grzebać. Pan przew. mówi, że Borowska zna dokładnie śledztwo, ja mówię, że całe jej zeznania, to są majaczenia.

Borowska: Jestem sędziemu śledczemu, p. Nowotnemu bardzo wdzięczna, że mnie przesłuchiwał wieczorami, robił więcej, niż mu jego urząd każe. Z początku ja nie chciałam nic złego powiedzieć o Lewickim. Przesłuchania mnie znużyły, ja nie czytywałam protokołów, choć podpisywałam. Stąd są tam naleciałości, niejasności, mimowolne. N. p. w jednym jest, że ja po śmierci Lewickiego chciałam zawezwać jego żonę — a ja do śmierci jego nie wiedziałam, że ona jest w Krakowie.

Przew.: Jeden protokół jest nie podpisany i ma uwagę, że go pani nie chciała podpisać.

Borowska: Przedewszystkiem składałam zeznania w szalonej depresyi, a nadto — popełniłam je-

Gdy się niema słuchu...

(*Z węgierskiego*)

Nie mam najmniejszego wyobrażenia o muzyce, ani o grze na jakimkolwiek instrumencie.

Nie wiedział o tem pan minister spraw wewnętrznych, mianując mię sekretarzem w Patrkowie. Kiedy przedstawiłem się starszemu żupanowi, powitał mię mój jaśnie wielmożny naczelnik nader serdecznie i zaprosił do siebie na wieczerzę.

— Moja pani bardzo się cieszy — dodał, ale nie powiedział z jakiego powodu.

Nie rozumiałem, czem ma się cieszyć jego godna połowica, która mnie nigdy w życiu nie widziała, a nawet nic o mnie zapewne nie słyszała. Ale wszelkie wątpliwości na bok!

Najzwyklejszy prosty sekretarz musiał uważać za wielki zaszczyt podobne zaproszenie. Podziękowałem więc głębokim ukłonem.

Punktualnie stawiłem się o oznaczonej godzinie.

— Bardzo się cieszę — rzekła na powitanie jaśnie wielmożna małżonka mego szefa, podając mi do ucałowania swą pulchną rączkę.

— Cieszę się doprawdy, że minister spraw wewnętrznych wzbogacił nasze towarzystwo człowiekiem inteligentnym, a jak się spodziewam, i muzykalnym. Wszak nie mylę się?

Czułem, że mi się ziemia rozstępuje pod stopami. Jeżeli powiem prawdę, uniemożliwię się z miejsca i będę musiał się starać o przeniesienie, o ile nie zechcę dopuścić do tego, by postarał się o nie jaśnie wielmożny nadżupan.

— O, naturalnie! — odrzekłem otwarcie.

— A na jakim grywa pan instrumencie? — badała dalej piękna pani nadżupanowa.

— Właściwie na żadnym dobrze, tylko zamiłowanie...

— Rozumiem, ale nie jest to żadne nieszczęście! Brak tu ogromnie wykształconego muzykalnie audytoryum, więc jesteś pan i tak pożądanym nabytkiem.

Przy stole, jak się samo przez się rozumie, rozprawiano obszernie i żywo o muzyce, że zaś, żyjąc w stolicy, bywałem z konieczności na koncertach i znałem tytuły kompozycyj i nazwiska wykonawców, a nawet to i owo zapamiętałem z recenzyi, więc pływałem ostrożnie po wzburzonej fali i obeszło się bez katastrofy. Zresztą baczyłem pilnie, ażeby mieć takie zdanie, jak pani nadżupanowa.

Na wieczerzy obecnym był także redaktor miejscowego pisemka, który zasługiwał na zaszczyt bywania w domu jaśnie wielmożnego nadżupana. Otóż człowiek ten, słuchając mych poglądów, zawołał nagle z ogromną radością:

— Świetnie! Znakomicie! Spadasz mi pan jak z nieba!

Dziwiłem się znowu, dlaczego on się tak cieszy mojem przybyciem. — Redaktor mówił dalej:

— Za kilka dni przybywa tu trupa operetkowa, a ja mając pracy nad możność, byłem w niemałym kłopocie, komu mam powierzyć dział recenzyj muzycznych...

Tu wpadła mu w słowo jaśnie wielmożna:

— A! ma pan słuszność. Pański pomysł jest przewyborny. W minionych sezonach pisano u nas o muzyce tak bezmyślnie i zmiennie, że sama już pomyślałam, że koniecznie trzeba się oglądnąć za jakimś recenzentem. Myśl pańska rozwiązuje całą trudność...

Po wieczorze usiadła jaśnie wielmożna do fortepianu i zaczęła grać. Koncert ten, jeżeli się nie mylę, trwał trzy godziny. Po każdym utworze rozpływałem się w pochwałach i zachwytach, jak zresztą przystoi sekretarzowi wobec małżonki swego zwierzchnika. Panegiryczna ta czynność spadła zresztą na mnie w całości, gdyż pan redaktor grał z panem nadżupanem w karty w drugim czy w trzecim pokoju.

Gdy wspomniane trzy godziny minęły, powstała jaśnie wielmożna i bardzo uprzejmie podała mi rękę na pożegnanie:

— Cieszę się doprawdy, i to bardzo, że poznałam w panu człowieka o tak wysoce rozwiniętym zmyśle dla muzyki — tej sztuki nad sztukami, sztuki bogów! Myślę, że i panu u nas podobać się będzie.

Także i redaktor wyraził swą radość z powodu mego przybycia. Była ona tem naturalniejszą, że dotychczas on stanowił audytoryum koncertowe, od dziś zaś, gdym go z takiem powodzeniem zastąpił, mógł z panem nadżupanem grać, a nawet wygrywać w karty. Ja natomiast musiałem od tej chwili wezwać na pomoc całą przytomność umysłu, by się nie zdradzić. Położenie moje było wielce kłopotliwe, a nawet przykre.

Na moje szczęście był w urzędzie dyurnista, mający wyborny słuch i niepospolite wykształce-

Wskazania: Choroby serca i naczyń, przewlekły nieżyt oskrzeli, niedowład kiszek, otyłość, choroby nerwowe. Leczenie artrytyzmu i reumatyzmu gorącem powietrzem.

Aparat Roentgena w celach rozpoznawczych chorób chirurgicznych i wewnętrznych. — **Sala operacyjna.**

Pokoje dla chorych.

Dr Merz. *Dr Staszewski* *Dr Wachtel.*

Mechanoleczniczy Zakład Zanderowski

LECZNICA chirurgiczno-ortopedyczna

ulica Zyblikiewicza l. 9. — Telefon 796.

od godz. 9—1 i od 4—6.

GARDEROBY dziecinną **dla panienek** do lat 16, **dla chłopców** do lat 14, **kapturki, kapelusze, pończochy, rękawiczki, bieliznę, trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt** .·. .·. .·. .·. .·. **poleca** .·. .·. .·. .·. .·.

FRANCISZEK MARTIN

Kraków, Rynek główny l. 12.

dne zło. Nie chciałam nic złego mówić o Lewickim.

Przew.: Aż do sprzeciwu nic!

Obr. dr Szalay: Przepraszam nie tylko do sprzeciwu.

Borowska: Zeznań świadków ja nie chciałam czytać. P. Nowotny może to poświadczyć. Gdy mi jednak te zeznania przedłożono, zbudziłam się: Było to 23 lipca. „Na Boga! — Pomyślałam! — więc wszyscy kłamią, jeno jeden Lewicki był wielkim i czystym!“ — Zrozumiałam, że powinnam mówić. To było 23 lipca. Dlatego 23 lipca nie podpisałam protokółu.

Obr. dr Szalay: Sprzeciw był wniesiony w listopadzie.

Przew.: Ponieważ pani Borowska mówiła w policyi o zamiarach samobójczych zarząd więzień musiał z konieczności zarządzić środki ostrożności.

Obr. dr Szalay: Ale nie bezsenność!

Przew.: Nikt nie wiedział, że Borowska mówi nie na seryo.

Obr. dr Szalay: A może poczucie? Ja ludzi nie krytykuje, pani Borowska ma do wielu wdzięczność, ale czy tu nie mamy urządzeń potrzebnych?

Przew.: To do nas nie należy.

Obr. dr Szalay: Jak nie będziemy krzyczeć, to ich nam nigdy nie dadzą.

Przew.: Krzyczeć można, ale nie tu, na sali sądowej.

Przew.: **Odraczam rozprawę do godz. kwadrans na 3 po połuduiu.**

Sala powoli się wypróżnia.

„Barykada“.

Głośny pisarz francuski Paweł Bourget napisał czteroaktową sztukę p. t.: „La Barricade“, którą wystawił w tych dniach paryski teatr „Vaudeville“.

Przedmiotem sztuki jest przedstawienie dramatyczne walk zorganizowanych robotników z przedsiębiorcami, jakie w ostatnich czasach miały miejsce. Tytuł „La barricade“ jest tylko przenośnią, a faktycznie żadnej barykady na scenie nie ma.

Wedle zdania głośnego pisarza każdy zajmuje miejsce w walce socyalnej po tej stronie barykady, do której należy urodzeniem swem i majątkiem. Treść sztuki jest następująca: Młoda robotnica, Ludwika Mairet, stała się z wdzięczności kochanką bogatego fabrykanta mebli Bréchard'a, który wiele dobrodziejstw wyświadczył jej biednej matce, zaś socyalista, majster Langouet, jest przyjacielem syna Brechard'a, Filipa. Są to dwie postacie, które wyszły poza ramy swojej sfery. Jednak gdy w fabryce Brechard'a wybucha strejk, oboje znajdują się po stronie strejkujących, walczą obok siebie i odczuwają do siebie wzajemną miłość. Następuje przedstawienie przebiegu strejku bardzo żywe i prawdziwe, choć niepatetyczne, zwłaszcza bardzo wiernym jest obraz walki między „czerwonymi“ strejkującymi, a „żółtymi“, którzy pragną powrócić do pracy. Wybitną postacią jest tu sekretarz syndykatów robotniczych, Thubeuf, którego sylwetkę autor widocznie skreślił z natury. Modelem był Pataud, znany sekretarz syndykatu pracowników elektrycznych, którego też grający w Vaudevilu tę rolę aktor p. Fils dokładnie kopiuje.

Bardzo ożywionym jest koniec aktu trzeciego. Pewna ilość robotników Brechard'a, którzy chcą pracować, urządziła sobie pokryjomu warsztat, jednak strejkujący „czerwoni“ pod wodzą Thubeufa i Langoueta odkrywają to i chcą im gwałtem w pracy przeszkodzić. — Przychodzi do walki, a „Żółci“ bronią się dzielnie. Podczas walki, sekretarz Thubeuf ze strachu umyka, walkę zaś prowadzi sam Langouet, który wkońcu cały warsztat podpala W tej chwili zjawia się jednak policya, kładzie kres walce i Langoueta aresztuje.

W czwartym akcie Brechard zawiera umowę ze swymi robotnikami. — Dawna jego kochanka Ludwika Mairet prosi go, aby przyjął na dawną posadę także Langoueta, w którym się kocha, jednak Brechard tego uczynić nie chce, lecz nie chce także wtrącić kochanka Ludwiki w nieszczęście i nędzę i rozwiązuje kwestyę w sposób mądry, mianowicie pożycza mu pieniądze na założenie własnej, małej fabryki.

Sztukę wystawiono i odegrano znakomicie; ma ona też zapewnione ogromne powodzenie.

Co słychać w mieście?

Do Czytelników. Dziś wieczorem wyjdzie dodatek do numeru, zawierającego opis wieczornej rozprawy.

„Opowieści pana Dymka“. Któryż z Krakowian, zwłaszcza ze średniej i starszej generacyi, nie pospieszyłby do teatru, słysząc, że odegrana ma być komedya, ilustrująca życie starego mieszczańskiego Krakowa, napisana przez Klemensa Bąkowskiego, znanego radcę i mecenasa, który cały swój czas, pozostały mu od zawodowej pracy, poświęca badaniu dziejów i pamiątek miasta? W kołach swoich przyjaciół p. Klemens słynie z jowialnego humoru, a amorami z wdzięczną muzą nie rzadko się para, sypiąc jak z rękawa gładkimi rymy. W nadwiślańskich Atenach dla tych swoich zalet p. Klemens powszechnie jest ceniony i jest oryginalnym typem w życiu kulturalnem naszego miasta.

Jakoż nie dziw, że w on dzień, gdy p Bąkowski na deski ludowego theatrum wyprowadził krotochwilną personę imci Dymka, żaka i skrybenta, by za jego pośrednictwem ukazać, jako żyli *anno olim* sławetni obywatele cechowi i ich zbożna czeladź — opustoszały wszystkie stoły w miłej gospodzie „pod Obrazem“ i wszelacy *honoratiores* miejscy, co tam nie przy miodzie ni węgrzynie, jeno przy cienkiem piwie (ot, takie to już czasy!) o dobru Rzeczypospolitej dyszkursy co wieczora wiodą, jak jeden mąż pospieszyli do theatrum, ukontentowanie objawiając wielkie, a okłasków nie skąpiąc autorowi. I ujrzeli na scenie dom zacnego starszego cechu stolarskiego, asystowali sesyjej cechowej, uciesznemu przyjmowaniu „wyzwoleńca“ w poczet „towarzyszy“, zaręczynom czułej pary, a wreszcie wysłuchali i żałośliwej mowy na stypie, którą wygłosił nie byle kto, bo rajca królewskiego miasta Kortyni.

I ujrzeli krotochwilną scenę szukania skarbu w piwnicy i puszczanie krwie przez medyka... i zgoła wesoło wieczór spędzili.

Szkoda jeno, że sympatyczny autor nie zadzierżgnął w utworze swym węzła dramatycznego, że nie wyzyskał należycie gwoli krotochwili motywu ukrytego skarbu, lecz że poprzestał na skreśleniu luźnych scen rodzajowych, obrazów z życia dawnych obywateli cechowych. Autorowi chodziło raczej o przedstawienie dawnych obyczajów i zwyczajów, które zna i bada jako miłośnik starego Krakowa, niż o akcyę dramatyczną. Niemniej pogodny humor, zręczny dyalog (wymagający atoli skróceń) o archaicznym kolorycie zapewniają „Opowieściom Dymka“ powodzenie sceniczne.

Teatr ludowy wystawił sztukę z wielką starannością. Doskonale wywiązali się z zadań pp. Rygier sen. (dziadziuś), Szarkowski (Dymek). Torski (cechmistrz), Jarnińskl (chytry kupiec Ważka), Belke (medicus), Rygier jun. (czeladnik), wreszcie panie Zielińska, Grabowska i Hałnicka. P. Poleński (rajca Kortyń) stworzył figurę przepyszną, pełną groteskowego komizmu. I reszta wykonawców bardzo poprawnie odtworzyła swe role.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy, publiczność przyjęła utwór bardzo życzliwie. *ls.*

Z teatru miejskiego. Wypełniające stale teatr „Betleem polskie“ Rydla ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Wieczorem „Romeo i Julia“ z panią Solską w roli Julii; Romea gra artysta sceny wileńskiej p. Juliusz Osterwa. Pełne humoru komedye Perzyńskiego: „Sezon“ i „Szczęście Frania“ dane będą w poniedziałek po cenach popularnych.

Ze stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego dla podupadłych członków ewentualnie pozostałych wdowach i sierotach (połowa dla osoby wyznania chrześcijańskiego a połowa dla osoby wyznania izraelickiego) za r. 1909 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 15 go lutego b. r., do kancelaryi stowarzyszenia ulica Powiśle l. 3.

Z kolei Północnej. W miesiącach styczniu, lutym i marcu 1910 odbędą się komercyalne konferencye, a mianowicie: 27 stycznia w Cieszynie, 9 lutego w Mor. Granicy, 22 lutego w Boguminie, 8 marca w Przerowie, 23 marca w Szczakowej, a to na dworcu powyższych stacyj od godziny 9 do 12 tej przed południem.

„Polskie Kółko Kontuszowe“ odbędzie walne zgromadzenie 23 b. m. o g dz. 3 ciej.

Z życia młodzieży rękodzielniczej W niedzielę, d. 16 b. m. o godz 7-mej rano w kościele św. Barbary odbędzie się Komunia św. Tow. Najśw. Sakramentu, przy Polsk. Związku kat. uczniów rękodzielniczych. Wieczór o g. 7 w „Czytelni Związku“ odbędzie się odczyt p. t.: „Czem jest życie ludzkie i jak je pojmować?“

Doroczne zebranie członków Powszechnego Związku Esperantystów (U. E. A.) odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godz. wpół do 7 wiecz. w lokalu Rynek gł. A B l. 45 II. p.

Odczyty p. Antoniego Potockiego. Staraniem art.-literackiego Koła przy „Zjednoczeniu“ wygłosi p. Antoni Potocki trzy odczyty o najnowszej poezyi polskiej. — Pierwszy odczyt pt. „Legenda Romantyzmu“ odbędzie się w niedzielę dn. 16 bm. o godz. 4 popoł. Drugi pt. „Legenda Młodej Polski“ we wtorek 18 bm. o godz. 7 wiecz. Trzeci pt. „Ecce Homo“ we czwartek 20 bm. o godz. 7 wiecz. Odczyty odbywać się będą w sali Kopernika (Collegium Novum). Bilety po 2 i 1 kor., akademickie po 50 hal. nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w dzień odczytu zaś przy wejściu na salę.

Z „Sokoła“. Jutro 16 b. m. odbędzie się drugie przedstawienie „Żywej Szopki“. Początek o godz. 4 tej popoł. — Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Lankosza, Linia A B, lub przy wstępie na salę.

Z karnawału. *Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym* odbędzie się 5-tego lutego. Stając wobec ustalonej opinii, że bale tego rodzaju przez Klub pocztowy urządzane stanowiły atrakcyę w kronice karnawałowej, komitet nie szczędzi kosztów ni pracy, aby tegoroczny bal był nie tylko chlubą Klubu, ale by przeszedł wszelkie oczekiwania. Nadzwyczaj efektowne i oryginalne karnety oraz kotyliony, stanowić będą miłą i cenną pamiątkę dla obdarzonych.

Dekoracyę sali powierzono wybitnym artystom-malarzom.

Do prowadzenia tańców udało się komitetowi pozyskać dzielnych wodzirejów. Aby możliwie największą liczbę kostyumów i masek uzyskać, ogłasza komitet konkurs.

Jury, złożone z uczestników balu, rozstrzygnie, którym kostyumom najpiękniejszym ze stylowych, komicznych i fantastycznych mają przypaść przygotowane cenne a praktyczne nagrody. — Wręczenie nagród poprzedzi ogólne demaskowanie. Specyalna, związana ścisłą dyskrecyą komisya zastrzega sobie prawo stwierdzania tożsamości masek. Nie licząc na zysk, ale na rodzaj, zewnętrzny wygląd i swobodę miejsca, ze względu na ograniczoną ilość zaproszeń, komitet podaje do wiadomości: chcący wziąść udział we własnym interesie zechcą się zgłaszać wcześnie po zaproszenia listownie pod adresem sekretaryatu Klubu (Lubicz 5) lub także na listę osobiście się wpisać w godzinach wieczornych.

Wstęp dla pp. członków i akademików 2 kor., dla gości 4 kor.

Bilety do nabycia tylko przy kasie i bezwarunkowo tylko za zwrotem zaproszenia.

Bal weteranów wojskowych I. korpusu na dochód niezdolnych do pracy członków odbędzie się dnia 1 lutego b. r. w salach Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie.

Dochód przeznaczony na zapomogi dla ubogich weteranów. Szlachetny cel sprowadzi zapewne na zabawę liczniejszą publiczność.

„Wieczór welniany“, który odbędzie się dnia 26 stycznia b r. staraniem „Związku akademickiego“, budzi w sferach młodzieży akademickiej i krakowskiej inteligencyi żywe zainteresowanie. Zabawy tego sympatycznego Towarzystwa cieszą się wielkiem uznaniem ze strony szerokich sfer publiczności. Przeszłoroczny bal „Związku“ był tak liczny, że sale Towarzystwa Strzeleckiego nie mogły pomieścić rozbawionych gości. Bilety akademickie po 1 kor.

Stowarzyszenie Urzędniczek pocztowych w Krakowie urządza we środę dnia 19 stycznia 1910 roku w salach Klubu pocztowego ulica Łubicz l. 5 Zabawę taneczną. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu własnego — Początek zabawy o godzinie 8-mej wieczór.

III. Piknik Strzelców Krakowskich odbędzie się dnia 22 stycznia 1910 r. w odnowionych salach Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz. Zabawa zapowiada się świetnie. Komitet stara się wskrzesić dawne świetne zabawy strzelców krakowskich. — Lista gości ograniczona, wstęp tylko za zaproszeniami. — Bilety wstępu za zwrotem zaproszenia nabywać można w biurach Towarzystwa w dniach 21 i 22 stycznia od godz. 11—1 przedpoł. i od 3—5 popoł. lub u pp. komitetowych, którzy również przyjmują zgłoszenia o zaproszenia.

Bal Czytelni Akademickiej w Krakowie odbędzie się dnia 5 lutego w sali saskiej. — Zaproszenia zostały już rozesłane — dalsze zaproszenia oraz bilety wydaje komitet balu codziennie między godz. 5—7 wieczorem w lokalu Czytelni przy ul. Mikołajskiej l. 3 I. p.

Lecznica chirurgiczna. Zakład ortopedyczny. Zakład Roentgenowski. Radium. Leczenie gorącem powietrzem.

Dra Artura Frommera

Kraków, ul. św. Tomasza, L. 18, I. p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Godziny przyjęć: od 10—12 przedp. i od 3—5 popołudniu.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem

Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej

Kraków, ul. Mikołajska 14. filia: ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.

pod kierownictwem **Antoniego Horaka**,

696 em. c. k. oficyała policyi.

Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — Ceny umiarkowane.

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie, ul. Sławkowska 24

(w domu XX. Emerytów),

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r.

wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecinne

z najlepszego materyału, 1399

według fasonów francuskich i angielskich.

GRAFA rosół wołowy **w kostkach** 1267 po 6 hal. jest pod względem jakości bez konkurencyi.

nie muzykalne. Mąż ten miał wielki rozmach krytyczny, a nadto, co równie ważne, lub może ważniejsze: umiał milczeć. U tego panicza zamówiłem sobie krytyczne rozprawy dla miejscowego pisma, które następnie tylko przepisywałem.

Muszę jeszcze nadmienić, że pani nadżupanowa była kobietą w całem tego słowa znaczeniu piękną, nawet bardzo piękną ja zaś byłem — że się tak wyrażę — niedojdą pierwszej wody. Obawiałem się, by mię ta piękna pani nie zdradziła wobec swego męża. Nie pozwoliłem więc sobie nawet na czulsze spojrzenie. A byłbym jej tak chętnie uczynił małe wyznanie, bo dzień po dniu bardziej przekonywałem się, że jestem w niej zakochany po same uszy. Sytuacya moja była beznadziejną, czułem bowiem, że nie odważę się jej okazać, a tem mniej powiedzieć, pod jakim zostaję urokiem. Jeżeli się dowie, że nie rozumiem się nic a nic na muzyce, że jestem łgarzem, pogardzi mną i nie ścierpi nadal mej obecności.

Wszystko to musiałem powiedzieć, zanim przyjdę do najtragiczniejszego epizodu, do nut, bo i na to przyszła kolej.

Było to raz po wieczerzy. Jaśnie wielmożny nadżupan zasiadł z gośćmi w dalszych pokojach do kart, a pani usiadła, jak zwykle, do fortepianu i rzekła:

— Otrzymałam świeże nuty, zagram więc coś nowego.

To mówiąc, położyła cały plik nut na pulcie. Ja, jak zwyczajnie, chciałem zająć fotel stojący obok, stawiając go tak, bym mógł rozkoszować się jej prześlicznym profilem. A tego wieczoru właśnie wyglądała zachwycająco.

— Liczę na pańską pomoc — rzekła, założywszy nuty.

— Proszę, rozkazuj pani..

— Będzie pan obracał nuty.

Na te słowa zbladłem i ledwie mogłem ustać na nogach. Widziałem już swą niezawodną klęskę. Za kilka minut, gdy okaże się, że nie mam pojęcia o nutach, pęknie bomba! Postanowiłem jednak grać do ostatniej stawki. Stanąłem więc obok fortepianu śmiało, choć serce mi biło jak młotem, a w głowie szumiało, jak w lesie podczas wichru.

— Czy panu może słabo? — zapytała nagle pani nadżupanowa.

— Ależ nie! przeciwnie, czuję się bardzo dobrze...

Zaczęła grać, a ja zamiast w nuty patrzyłem w jej twarz, podziwiałem pięknie zarysowaną główkę i łabędzią szyję, wygiętą z gracyą ku przodowi. Pragnąłem nasycić swoje oczy jej widokiem, zanim utracę go na wieki... Wszak to po raz ostatni — pomyślałem z głębokim smutkiem...

— Ależ panie, dlaczego pan nie odwraca? — zawołała pani zdziwiona.

Coś we mnie zgrzytło jak w starym zegarze; odwróciłem szybko kartę i odetchnąłem z ulgą, że ta pierwsza przeszkoda tak łatwo wziąć się dała.

Pani grała dalej.

— Ależ panie, dlaczego pan nie uważa i nie obraca kartki — zawołała z rosnącem zdziwieniem i spojrzała na mnie nieufnie, jak gdyby już zaczęła podejrzywać, że nie mam pojęcia o muzyce i o nutach. — Dlaczego pan tak uparcie na mnie się patrzy? — zapytała prawie zmieszana...

Czułem, że tonę, ale chciałem walczyć do ostatka, więc nie namyślając się, rzekłem zdenerwowany:

— Ach, bo pani jest tak piękna... tak cudownie piękna...

Pani nadżupanowa spojrzała na mnie z wyraźnem zdziwieniem. Spojrzenie tych dużych, szeroko otwartych oczu przeszyło mię do głębi. Przestała grać, zamknęła fortepian i odszedłszy, usiadła na krześle w rogu salonu.

Po chwili zawołała karcącym głosem:

— Proszę, zechciej pan zbliżyć się tutaj.

Strwożony, trzęsąc się jak baba na mrozie, zbliżyłem się ku niej i stanąłem ze spuszczoną głową.

— Usiądź pan przy mnie i powtórz raz jeszcze to, coś powiedział tam, przy fortepianie.

Krew uderzyła mi do głowy.

Wtem w progu zjawił się niezwykle uradowany nadżupan, potrząsając garścią pieniędzy.

— Ależ dziś miałem bajeczne szczęście! — zawołał.

A i ja miałem bajeczne szczęście... dla tego, że nie znałem ani jednej nuty!

WACHLARZE, rękawiczki, torebki, paski, wstążki, pończochy i t. d. Pudry, mydła, perfumy, wody kolońskie, GRZEBYKI ozdobne do włosów

poleca **C. SZCZURKOWSKI** poleca

Zlecenia pocztowe odwrotnie. :: 2 Kraków, GRODZKA 2 :: W niedziele i święta zamknięte.

1230a

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława
Miłkowskiego
W KRAKOWIE
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.
TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 30 halerzy.

Poszukiwane.

Panna jako kopistka budowlana i buchalterka lub jako ekspedyentka sklepowa z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". 105

Pens. urzędnicy 106 mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej nie wymagające znajomości fachowej. Zarobić można do 80 K. dziennie. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Poste restante ... 254, Poznań-Posen.

... emerytowanych i zdolnych **kolporterów i agentów** poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne; zarobić można do kilkudziesięciu kor. dziennie. Do wyboru oddać można szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 37 107

Czeladnik ślusarski ... zajęcia od 1 lutego. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 121

Do sprzedania.

Suknia balowa jedwabna, różowa do sprzedania. Wiadomość Długa 65. I. piętro drzwi na lewo między 12 a 2. lub wieczór po siódmej. 84

Kilkanaście morgów rębnego drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacja kolei w miejscu sprzedaje Józef ... B... 103

Kasyerka
poszukuje do cukierni
Adama Piaseckiego
...

Darmo i opłatnie.



Wysyłam bezpłatnie mój bogato ilustrowany cennik główny zawierający przeszło 3000 wzorów solidnych dobrych i tanich towarów muzycznych różnego rodzaju.
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr. ... (Czechy).
Skrzypce dla początkujących już od K 4.80, 6.—, 7.60, 8.60. Smyczki do skrzypiec po K. — 80, 1.—, 1.40, 1.80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Cytry, flety klarnety, harmonie ... 12 tem wyborze na składzie

Najlepsza herbata.
Najtańsza herbata.
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1151
„DZWON"
1/4 f. ... 1/4 f. ... herbaty ... K. 1/4 f. Cejlońskiej herbaty ... K.
z firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Pomniki się wysyła na prowincyę. ...
Telefon Nr. 286. 54

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1158
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Jest już czas
mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków, Lista A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

10 centów 20 halerzy
1 kg. KAPUSTY 1 kg.
kiszonej, bardzo dobrej
— u — 104b
M. Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.



STRZELBY! 1534
...
F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 116
przy kolei państwowej w Czechach.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
1/2 kg. K 1·— 504

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszniekiej
W KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir	K 2·50
Amerykański „Roskoof"	3·—
Szwajcarski „Roskopf"	4·—
Tensam podwójnie kryty	6·—
Srebrny urzędowanie stempl.	7·—
Oryginalny zegarek „Omega"	18·—
Zegar ścienny wahadł. 70 cm.	7·—
Tensam budzący i bijący	10·—
Tensam budz., bij. i grający	14·—
Zegar ścienny z kukułką	8·—
Budzik nikl. 19 cm. wysoki	3·—
Budzik z więżowym dzwonk.	5·—

3 lata gwarancyi. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyła za pobr. poczt.
MAX BÖHNEL
Wien IV., Margaretenstr. 27/102.
Zegarmistrz, sąd. zaprzysięż. jubiler.
Firma założona 1840 r.
Proszę żądać mego wielkiego cennika z 3000 wzorów, który każdemu, gratis bez przymusu kupna przesyłamy.

Organki koncertowe z bębenkiem. Mała kieszonkowa orkiestra.
Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć całą orkiestrę.



Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Klawisze obłożone perłową macicą, I. jakości z bębenkiem skórą obciągniętym. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 k. 50 h. Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową 6 kor. Każdy może grać bez nauki. Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką nakuteczną c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 1981** (w Czechach). Bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 32

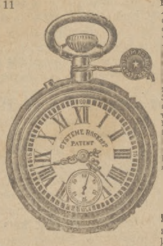


„KALO-WIBRATOR"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bolu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, choroble serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytonin w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS" oznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA"
wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego**
w Krakowie.
Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 58

OBRAZY akwarele, rysunki znanych malarzy
— kupuje —
ST. NIEMCZYK
Zakład rytowniczy 119
Kraków, Sukiennice 10 K.

3-letnia pisemna gwarancya! 11
5 koron! Bez konkurencyi w tej jakości!



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicowym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą, w prawdziwej niklowej oprawie, z nakrywką ... z ... letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K., 3 sztuki koron 14.—, ten sam z wskazówką sekundową 6 koron, 3 sztuki K. 17. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor., 3 sztuki 30 K. ten sam z wskazówką sekundową 13 K. 50 h., ... zwrotna lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków
Hanns Konrad
c. k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 1448 (Czechy).** Katalog główny zawierający 3000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie

BALSAM aptekarza **THIERRY'EGO**
Naśladowalnictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.



Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, lecz kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bóle żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, ... wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, dzieci w kości... wyrzuty, przeciw wszystkim influenzą. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.
MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza **THIERRY'EGO**
jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i nieporównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniom, chorobom nóg, ... zapobiega bolesnym operacyom. ... K. ...
114 Zamówić można:
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 58

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
po najniższych cenach wykonuje
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 K.
Fabryka założona w roku 1879. 120



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 61

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.